Egz. archiwalny

Biblioteka Śląska

grudzień 2007 nakład 3000 egz. ISSN 1232-8383

Jaskółka Śląska

MIESIĘCZNIK ŚLĄSKICH REGIONALISTÓW

SCHLESISCHE SCHWALBE • SLEZSKÁ VLAŠTOVKA • SILESIAN SWALLOW • ŚLŮNSKO ŠWALBKA

Ślůnsko Wilijo

Dziyń roz w roku - śniyg na placu.
Mama w doma warzy, sprzonto.
Tata stawio nom choinka.
Bajtle grzeczne, bombki, lampki
i lameta powiyszajom.
Wonio moczkom , makówkami.
W sklepie stojom za karpiami.
Piyrszo gwiaździka juz na niebie.
Stół i świyczki, z karpia łuski,
a dwa grosze pod talyrzym.
Jedyn talyrz stoi wiyncyj.
Wszystke fajnie porzykali
i oblata polomali.
Z karpia zupa ze grzankami,
groch z kapustom, karp pieczony,
kompot ze suszonych śliwków.
Pod choinkom som geszynki,
"to Dzieciontko" - tak godajom.
Na pasterka pospieszajom.
Tam kolyndy zaspiywajom.
Nazod do dom, śniyg sie skrzipi.
Chopcy ciepiom sie kulkami.

Rano stanom zas rozśmione.
Dziyń roz w roku - Jezus przyszoł
pobyć trocha z Ślůnzokami.

IREK CZAJA

KODYFIKACJA
BLISKO, CORAZ BLIŻEJ

Czy nasza godka to odrębny język, czy też jedna z gwar języka polskiego? Zdania na ten temat są podzielone, natomiast faktem jest, że ostatnio kwestia ta coraz częściej staje się przedmiotem zainteresowania tak zwanych autorytetów. Dnia 5 listopada w Teatrze Rozrywki w ramach cyklu spotkań pod hasłem "Górny Śląsk - świat najmniejszy", odbyła się dyskusja pt.: "... też swój język mają?". W debacie udział wzięli: radiowiec Lucjan Czerny, przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska Jerzy Gorzelik, komparatysta Zbigniew Kadłubek i aktor Adam Szymura. Głównym gościem wieczoru był znany językoznawca, profesor Jan Miodek.

Dyskutanci zgodzili się, że uznanie śląskiego za język to sprawa polityczna

Znany ze swojego sceptycyzmu w podejściu do *ślůnskij godki* Miodek, podczas spotkania zaczął zmieniać zdanie. Uznał, że sprawa nadania śląskiej mowie statusu języka to sprawa polityczna, której rozstrzygnięcie powinno zależeć od samych użytkowników. Dodał także, że z biegiem czasu będzie przybywać ludzi wykształconych, którzy będą posługiwać się na salonach i w kuluarach śląszczyzną, tworząc tzw. podwójną inteligencję. Jerzy Gorzelik uważa, że kluczową sprawą dla uznania statusu języka śląskiego jest jego kodyfikacja: - Nic nie stoi na przeszkodzie kodyfikacji języka śląskiego, większym problemem będzie upowszechnienie formy ustandaryzowanej - sukces przedsięwzięcia zależy od wprowadzenia owej wersji do szkół; kodyfikacja tak naprawdę jest adresowana do kolejnego pokolenia użytkowników śląskiego języka. Dodał także, że kodyfikacja jest warunkiem skorzystania z zapisów ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym; możemy wywalczyć nadanie śląskiemu statusu języka regionalnego, ale bez kodyfikacji będzie to miało jedynie wymiar prestiżowy.

JaTom

Przez lata oficjalnie sławiona jako "język Reja i Kochanowskiego", mniej oficjalnie jednak spychana na margines, tępiona w szkołach, nazywana pogardliwie "gwarą", a nawet "bełkotem", śląska mowa ma się dziś, jak się wydaje, lepiej niż kiedykolwiek. Wielka w tym zasługa samych Ślązaków, nie tych jednak, którzy starali się i nadal dokładają starań, by zepchnąć ją do językowego skansenu, a tych, którzy zrobili i robią wiele, by podnieść jej status, często wbrew stanowisku środowiska naukowego.

Wśród osób dążących do podniesienia statusu śląskiej mowy jedną z najważniejszych i najczęściej dyskutowanych kwestii jest uporządkowanie i ujednolicenie śląskiej pisowni. Potrzebę działania na tym polu dostrzegają bez mała wszyscy, gdyż stosowana, a często też narzucana autorom - jak wyglądało to narzucanie, może przekonać się każdy, kto zada sobie trud porównania np. dwóch tomów "Godek i bojek śląskich" Brunona Strzałki - przez dziesięciolecia pisownia polska z literami "ę" i "ą", które w mowie śląskiej nie mają żadnych odpowiedników, wydaje się nie dość dobrze dopasowana do potrzeb jej zapisu.

Na stronie 2 Mirosław Syniawa przedstawia stan prac nad tym, by „nasza godka" została wreszcie skodyfikowana i mogła być uznana za pełnoprawny język.

„Piyrwsze lata mojego życia spędziyłech na Ryndorfie. Mianym Ryndorfu okryślo sie część dzielnicy Bielszowice w Rudzie Śląskiej. Osada ta, ło czym już kery mało wie, powstała jeszcze w dziewiytnastym stuleciu, przy ówczesny Dojcze Cynk Hutte" - w ten sposób Marian Makula rozpoczyna gawędę o swoim hajmacie. Pierwszy z cyklu tekstów popularnego satyryka i artysty estradowego na stronie 7.

„Nie mam złudzeń. Historia Śląska nigdy nie będzie rozumiana w Polsce. Oby Ślązacy nie zapomnieli o swojej historii i postarali się ją dobrze poznać i zrozumieć, aby poznać siebie." - Mirosław Neinert, dyrektor Teatru Korez i reżyser kultowego „Cholonka" próbuje wyjaśnić fenomen tego spektaklu na stronie 4.

- Jak Górny Śląsk widzą studenci z Polski, studiujący na naszych uczelniach? Odpowiedź na stronie 3.

- Wspominamy sylwetkę biskupa Józefa Gawliny, wybitnego Ślązaka, uhonorowanego ostatnio w kościele w Dębieńsku - str. 3.

- Na stronie 6 sprawdzamy jak rozwijają się procesy regionalistyczne w Europie.

BAL

RICHTIG PO NASZYMU

Uważosz sie za prawdziwego Ślůnzoka? Szterujom Cie gorolskie "przyjęcia", kaj trzeba jeść "bułkę przez bibułkę"? Zawsze chciołżeś wybrać sie na echt ślůnski bal? Nie możesz przegapić Piyrszego Integracyjnego Balu Ślůnzoków!

Nie poradzisz godać po naszymu? Zawsze ciekawiło Cie, co takigo wyjontkowego jest w ślůnskich zabawach? Tyż Cie zapraszomy!

Agencja Artystyczna Makula oraz rudzkie koło Ruchu Autonomii Śląska zaproszo na "I Integracyjny Bał Ślůnzoków", kery odbydzie się 26 stycznia 2008 roku w bielszowickim Domu Kultury. Patronem Balu mo być som prezydent Rudy, Andrzej Stania, a konferansjerami bydom Andrzej Miś i Marian Makula. Organizatorzy zapowiadajom, że kożdy z 420 uczestników Balu mo gwarantowane 2 gorące posiłki, poczynstunek pysznym kołoczem a przede wszystkim świetno zabawa! Nie zabraknie oczywiście śpiewanio ślonskich pieśniczek, a po północy pódzie obejrzeć filmy o Gurnym Ślůnsku. Jak zatem widać atrakcji nie zabraknie - Bal Ślůnzoków powinien być obowiązkowym punktem w planach kożdego z Wos na zbliżający sie Karnawał.

Na impreza zaproszo serdecznie redakcjo „Jaskółki"

Więcej informacji na www.makula.pl oraz telefonicznie w naszej redakcji

GÓRNIKOM ŻYCZYMY SZCZYŃŚLIWYCH SZYCHTÓW

Losy branży górniczej przed laty związane zostały z losami Górnego Śląska i na zawsze związane pozostaną. Śląskim górnikom nie brakuje ostatnio problemów, od kilkunastu już lat wieszczy się koniec tej branży a dra-

stycznna restrukturyzacja zatrudnienia tragicznie wpłynęła na losy tysięcy śląskich rodzin. Nie ulega wątpliwości, że ta niegdyś kluczowa branża górnośląskiego przemysłu stoi na rozdrożu. Szansom i zagrożeniom, przed jakimi stoi nasze górnictwo uważnie przyjrzymy się w styczniowym numerze "Jaskółki Śląskiej". Tymczasem już teraz, z okazji niedawno minionej "Barbórki" redakcja składa spóźnione, lecz szczere życzenia wszystkim górnikom: **Samych szczynśliwych szychtów, chopy!**

MM

TRAMWAJEM DO AUTONOMII

(PRZEZ ŚNIEG)

Różni ludzie często pytają mnie: "Po co ci właściwie ten RAŚ? Ani tam nie zarobisz, ani kariery nie zrobisz. Wierzysz, że udo sie wom gibko ta autonomia uzyskać? Przeca Poloki we Warszawie nigdy nom na to nie pozwolom!" W takich sytuacjach odpowiada się, że RAŚ to jedyne ugrupowanie autentycznie zatroskane losem Górnego Śląska, a autonomia to jedyne rozwiązanie, dzięki któremu wpływ na nasze losy uzyskamy my sami i nie będziemy już skazani na daleką warszawską centralę. Wspomina się, że tylko autonomia umożliwi nam ocalenie śląskiego dziedzictwa, mówi się o wzniosłej idei federalizmu. A ja od dziś mówię, że to wszystko bzdura. Jestem zwolennikiem autonomii, bo… mam dość wracania z pracy do domu przez trzy godziny!

Drodzy Czytelnicy, zaczęła się zima, a zima w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym oznacza co roku permanentne awarie tramwajów. Psuje się tabor, co chwila zawodzi torowisko. Gdy zobaczyłem pierwszy tegoroczny śnieg, wiedziałem, co mnie czeka. Nie zawiodłem się. Komunikacja miejska oczywiście padła już po kilku godzinach, motorniczy zaczęli znów tłumaczyć, że śląskie tramwaje są w kiepskim stanie a pasażerowie zaczęli psioczyć jak zwykle na winnych wszystkiemu "goroli". I co? I tym razem mieli rację. Bo to właśnie warszawska centrala przez szereg lat blokowała przekazanie akcji spółki "Tramwaje Śląskie" samorządom, tym samym skutecznie uniemożliwiając jakąkolwiek pomoc finansową dla kluczowego na Górnym Śląsku przedsiębiorstwa. Dlaczego blokowali? Dlatego, że "gorol z definicji nienawidzi Ślonzoka" i raduje się, gdy ten stoi w śniegu, zamiast cieplutkim, komfortowym tramwajem dojeżdżać do pracy? Bzdura! Po prostu warszawskich urzędników nic nie obchodzi, w jakich warunkach podróżujemy tu w GOP-ie, bo są za daleko, bo w wyborach i tak zagłosujemy na ich partie, bo i tak w scentralizowanym państwie nie mamy na nich żadnego wpływu. I to jest prawdziwy powód, dlaczego popieram autonomię dla Górnego Śląska. Śląsk dla mieszkańców Śląska, nasze tramwaje dla nas! Wara od naszych spraw tym, którym jest wszystko jedno.

Czytelnikom "Jaskółki" nie jest wszystko jedno - i to jest piękne. W ostatnim numerze napisałem, jak to co roku "odwiedzam cmentarze na Janowie i Nikiszu". I od razu podniosły się głosy: "Kaj ty, gupieloku, mosz smyntorz na Nikiszu???" No, niy mom, niy mom… Tak z aufszwungu mi się napisało, moja wina. Godocie, że to nieważny szczegół? Do ludzi, co mieszkajom sam, w Katowicach - bardzo ważny. Do urzędnika z Warszawy - ważny tak samo, jak zeszłoroczny śnieg, skuli kerego tyż sie banki psuły. I bez to właśnie chca, żeby naszym Górnym Ślůnskiem rządzili ludzie stond, kerym niy ma wszystko egal.

MARCIN MELON

Kiedy ślonsko godka stanie się skodyfikowanym językiem

KODYFIKACJA

BLISKO, CORAZ BLIŻEJ

Dokończenie ze strony 1

Jedna z pierwszych propozycji nowej śląskiej ortografii pojawiła się w portalu "www.republikasilesia.com" założonym przez mieszkającego w USA Tadeusza Jeczalika. Przyjęła się ona w krótkim czasie dość szeroko wśród internautów, przede wszystkim ze względu na brak znaków diakrytycznych, co znacznie ułatwiło internetową komunikację. Wielu jednak miłośników śląskiej mowy, doceniając zalety tej pisowni, widziało też jej słabe strony i ograniczenia. Dlatego nie przerwano prac zmierzających w kierunku opracowania ortografii nadającej się do innych, poza internetową komunikacją, zastosowań. Usiłowania te, poza próbami udoskonalenia wspomnianej pisowni lub opracowania innej pisowni bez znaków diakrytycznych, poszły w dwóch kierunkach: jedni myśleli o integracji różnych cech fonetycznych śląskich dialektów w ramach jednej ortografii, drudzy o prostej ortografii fonetycznej uwzględniającej w dość szerokim zakresie zróżnicowanie fonetyczne tych dialektów.

Przykładem pierwszego nurtu jest ortografia Grzegorza Wieczorka, który pisownię polską wzbogacił kilkoma literami zapożyczonymi m.in. z ortografii kaszubskiej. Litery te to "ô" czytane monolub dyftongicznie (jako "o" lub "ou", np. ptôk), "ò" w nagłosie wyrazów czytane jako "o" z labializacją lub bez niej (jako "uo-" lub "o-", np. òkno), oraz "ã" na końcu wyrazów czytane jako "a" nosowe bądź ustne (np. idã). W podobnym kierunku zmierzają też usiłowania Bogdana Kallusa, autora wydanego niedawno "Słownika gôrnoślônskij godki". W swojej pisowni użył on litery "o" z apostrofem na początku wyrazów na oznaczenie obecności lub braku labializacji ("o-" lub "uo-", np. o'kno), litery "é", która zmiękcza lub nie zmiękcza poprzedzających "k" i "g" (kéry, to kery lub kiery), oraz litery "ý", która może być czytana jako "y" bądź "i" (grzýb, to grzib lub grzyb).

W innym kierunku poszły usiłowania grupy skupionej wokół założonego na portalu "Gazety Wyborczej" forum "Kodyfikacja języka śląskiego". Po długotrwałych dyskusjach przyjęto tam jako fundament porozumienia oparcie kodyfikacji na dialektach gliwicko-toszeckich, a w ortografii zastosowanie litery "ů" na oznaczenie głoski pośredniej między "o" i "u", liter "č", "š", "ř" w miejsce polskich dwuznaków "cz", "sz" i "rz", konsekwentny zapis miękkich głosek w każdej pozycji literami "ć", "ń", "ś", "ź" oraz konsekwentny zapis zmiękczania spółgłosek w każdej pozycji literą "j". Pisownia ta dopuszcza w ramach jednej ortografii zróżnicowany zapis niektórych głosek - można pisać zarówno "ptok", jak i "ptoúk", "čopka" obok "copka", "úobjod" obok "objod". Pozostało w niej wiele kwestii spornych, dotyczą one jednak bardziej szczegółów, niż samej jej istoty.

Dziś wydaje się, że do przyjęcia jednego standardu pisowni jest jeszcze daleko. Zorganizowane w tym roku po raz pierwszy przez Adama Rygioła "Dyktando Języka Śląskiego" pokazało, że piszący po śląsku używają wciąż jeszcze nader chętnie ortografii polskiej (popełniając przy tym wiele kardynalnych błędów), a wielu internautów dla łatwości posługiwania się nią, wybiera pisownię portalu "www.republikasilesia.com". Przybywa jednak również zwolenników nowych propozycji, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Liczne przykłady pokazują, że właśnie te nowe propozycje mogą mieć dość różnorodne zastosowania, również w literaturze pięknej (w powieści "Epifania wikarego Trzaski" Szczepan Twardoch zapisał śląskie dialogi z pomocą ortografii wypracowanej na forum "Kodyfikacja języka śląskiego"). Mimo braku ujednoliconej pisowni, rozpoczęto już prace nad uporządkowaniem śląskiej leksyki. Tu dużą rolę odgrywają słowniki polsko-śląskie, m.in. "Zbornik polsko-ślůnski" Andrzeja Roczniока, wspomniany już "Słownik gôrnoślônskij godki" Bogdana Kallusa i mój własny internetowy "Dykcjůnoř polsko-ślůnski". Można je oceniać różnie - ich autorzy starają się wypełnić lukę na rynku wydawniczym, na którym spotkać można było do niedawna wyłącznie słowniki śląsko-polskie, jednak ich prace mają charakter amatorski. Na słownik polsko-śląski z prawdziwego zdarzenia przyjdzie nam zatem jeszcze poczekać. Nikt nie podjął też do tej pory próby opracowania słownika śląsko-śląskiego, który wciąż jeszcze czeka na swego autora. Nie ma również dotąd żadnego choćby tylko zarysu śląskiej gramatyki. Dotkliwą lukę w tej materii stara się choć częściowo wypełnić Grzegorz Wieczorek, rozsyłający poprzez Internet kolejne numery swojego poradnika "Tak sie rzóndzi po ślónsku". Mimo skromnej skali wspomnianych wyżej działań wydaje się, że to właśnie one zwróciły uwagę środowiska naukowego na kwestię statusu śląskiej mowy i potrzeby jej kodyfikacji. Jednym z pierwszych językoznawców, którzy przełamali panujące w tej sferze dogmaty, był bez wątpienia Tomasz Kamusella, autor m.in. pracy "Schlonzska mowa: Język, Górny Śląsk i nacjonalizm". Jego wsparcie ułatwiło Andrzejowi Roczniokowi starania o kod ISO dla języka śląskiego. Starania te zakończyły się w lipcu tego roku sukcesem - SIL International (dawny Summer Institute of Linguistics), międzynarodowa organizacja wspomagająca m.in. kodyfikowanie nieskodyfikowanych języków, umieściła język śląski na liście ISO 639-3 z kodem "szl".

Już po ogłoszeniu przez media informacji o kodzie ISO dla języka śląskiego dr Tomasz Wicherkiewicz z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu powiedział, że dla języka śląskiego można z powodzeniem zastosować znane już w polskim ustawodawstwie pojęcie języka regionalnego. Podobnie wypowiadała się już wcześniej dr Jolanta Tambor z Uniwersytetu Śląskiego mówiąc, że gdy po uchwaleniu ustawy o mniejszościach narodowych pojawiła się możliwość pozyskania pieniędzy na promocję języka regionalnego uważa, że warto podjąć działania zmierzające do kodyfikacji śląskiej mowy.

Na problem statusu śląskiej mowy coraz częściej zwracają też uwagę politycy. W minionym roku, przy protestach ze strony części środowiska naukowego, poseł Lucjan Karasiewicz zapowiadał, że razem z innymi śląskim posłami złoży poprawkę umożliwiającą wpisanie śląskiej mowy do Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Tuż przed rozwiązaniem poprzedniego parlamentu, 6 września 2007r., projekt nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, nadający mowie śląskiej status języka regionalnego, złożyło u marszałka Sejmu 23 posłów.

Choć w pierwszym przypadku skończyło się na zapowiedziach, a w drugim było to działanie ukierunkowane na nadchodzącą nieubłaganie kampanię wyborczą, to wydaje się, że coraz więcej polityków zaczyna dostrzegać potrzeby i aspiracje Ślązaków. Trzeba im jednak o tych potrzebach i aspiracjach nieustannie przypominać, bo inaczej wrócą do nich dopiero przed kolejną kampanią wyborczą. O śląskiej mowie ma zamiar przypominać politykom Towarzystwo Kultywowania i Promowania Śląskiej Mowy "PRO LOQUELA SILESIANA", które jest właśnie w trakcie rejestracji. W statucie Towarzystwa zapisano, że jego celem jest dbałość o należną śląskiej mowie pozycję w społeczności Górnego Śląska i jej obecność w przestrzeni publicznej, upowszechnianie wiedzy o śląskiej mowie, inicjowanie i wspomaganie prac mających na celu ujednolicenie śląskiej ortografii, gramatyki i leksyki, promowanie śląskiej mowy poprzez media i publikacje oraz wspieranie twórców posługujących się śląską mową. Miejmy nadzieję, że te szczytne cele nie pozostaną tylko ładnie sformułowanymi i zapisanymi w statucie zdaniami.

Mirosław Syniawa

OKIEM EKSPERTÓW

Spytaliśmy osoby zaangażowane w działania kodyfikacyjne jak oceniają szanse powodzenia:

Trudno pedjecj kedy kodyfikacyjo naszyj godki sje zakoonjczy. A czym je to zakoonczynjy? Jak tym, kedy bydymy pisacj po sjloonsku, to kodyfikacyjo jusz moomy - przeca v tyn abo inkszy sposoob piszymy. Jak tym, co sje poru profesoroov zbjere a ustali jako moomy pisacj, to moomy pytanjy czy to styknjy - przeca profesory s Katovic, Cjeszyna a 'Opola mogoom sje vadjicj bez lata. Mysjla, co mogymy pedjecj, co kodyfikacyjo moomy vtedy, kedy bydje vydany pjyrszy elymyntorz godki sjloonskyj ve 'ortografji inkszyj jako polsko bez Urzoond Vojevoodzky. A coby tak boouo muszymy sje staracj 'o uznanjy sjloonskygo za jynzyk regjonalny. Nojsamprzood to.

-Adam Rygjou

Jako "cudzoziemiec" mogę tylko stwierdzić, że droga do jednolitego języka śląskiego jest dość daleka. Najważniejsze jest "zaklepanie" ortografii, a w szkołach - na razie - możemy uczyć się "miejscowych" dialektów języka śląskiego.

Henryk Mościbrodzki

Szanse marne. Kodyfikacja mo miec'na uwadze s'loonzokoow kerzy rzyjoom we dzisiejszych czasah a tehniczne metody porozoomiywanio sie we ojropie i swiecie, majoom im we tym poomogac'. Chodzi o alfabet. Za durzo liter ze znakami diakrytycznymi. We niekeryh miejscah dohodzoom do 40% prcynt. Musi byc' koompromis we kerunku zapisu guosek dwuznakowyh.

Jerzy Argos

Studenci z Polski oceniają śląską rzeczywistość

Spojrzenie z zewnątrz

Wraz z nastaniem października rzesza młodych ludzi przestąpiła progi uczelnianych murów aby rozpocząć lub kontynuować swoją drogę po wyższe wykształcenie. Duża ilość miejsc i mnogość kierunków na Górnym Śląsku jest niezwykle atrakcyjna - także dla osób spoza naszego regionu. Fakt ten posłużył jako pretekst, by zapytać przyjezdnych, jak nasz region rysuje się w ich oczach?

Moglibyście się przedstawić?

Wiktoria: Wiktoria Anna Konopko. Jestem z Gdańska, studiuję na pierwszym roku Organizację Produkcji Filmowej i Telewizyjnej na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego.

Paweł: Paweł Pudełko z Dąbrowy Górniczej. Studiuję historię na UŚ na IV roku.

Dlaczego zdecydowaliście się studiować na Śląsku?

Wiktoria: Śląsk na początku nie miał dla mnie znaczenia, po prostu chciałam studiować ten kierunek. Katowice są jedynym miastem, które umożliwiają studia na tym kierunku w trybie dziennym.

Paweł: Właściwie UŚ jest najbliższym uniwersytetem od miejsca mojego zamieszkania. Poza tym to dobra uczelnia.

Jakie było wasze pierwsze wrażenie po zetknięciu się ze Śląskiem?

Wiktoria: Szczerze? Wysiadając z pociągu pierwsza myśl, która przyszła mi do głowy to: Boże jaki brudny i zaniedbany dworzec, mam nadzieję że całe miasto nie jest takie straszne... Ale dziś już czuję się tutaj dobrze (uśmiech).

Paweł: Mieszkam w dosyć dużym mieście, więc szoku nie przeżyłem. Muszę przyznać, że ludzie mieszkający w tym regionie okazali się bardzo mili i nie zgadzało się to z opisami moich krajanów. Śląsk podobnie jak Zagłębie to konglomerat miast - komunikacja miedzy nimi jest fajnie rozbudowana i nie ma problemu z transportem.

Jak prezentują się Ślązacy w Waszych oczach?

Wiktoria: Nie miałam jeszcze okazji poznać typowych Ślązaków, ani śląskich zwyczajów nad czym ubolewam, ale mam nadzieję, że nadarzy się taka okazja. W grupie mamy prawdziwą hanyskę, która przy pierwszym spotkaniu mówiła do mnie typową gwarą, na co ja - dziewczyna z Pomorza odpowiedziałam - Proszę Cię, czy możesz teraz przełożyć to z Twojego na moje...Nie zrozumiałam kompletnie nic, ale już sobie radzę.

Paweł: Mili, sympatyczni, pomocni, uczynni, często wykazują się sporym poczuciem humoru, oraz są zżyci ze swoim regionem - to fajne. Z drugiej strony - czasem są zbyt konserwatywni. Czasem sądzą, że nikt spoza Śląska nie ma prawa dyskutować z nimi o historii regionu, a poza tym mają zbyt wybujałe zdanie na temat śląskich klubów piłkarskich.

Zaskoczyło was coś w śląskiej kulturze, obyczajach, regionie?

Wiktoria: Nie zaskoczyło mnie nic, ponieważ przyjeżdżając tutaj nie spodziewałam się niczego. Tak naprawdę, to o tym rejonie nie wiedziałam niczego. Nigdy wcześniej nie byłam na Śląsku. Zwiedzając Polskę, nie zdarzyło mi się trafić do prawdziwych hanysów (uśmiech).

Paweł: Gwara mnie zaskoczyła bardzo pozytywnie. Fajnie, że młodzi ludzie nie wstydzą się jej czasem używać bo jest to naprawdę miłe, żeby nie powiedzieć fascynujące. Kuchnia śląska jest świetna, niestety nie najlepiej wychodzi gorolom. Zainteresowanie sprawami regionu, przywiązanie do jego tradycji to w dzisiejszych czasach rzadkość.

Region to oprócz społeczeństwa, także infrastruktura i gospodarka. Możecie wskazać plusy i minusy regionu śląskiego?

Wiktoria: Plusem na pewno jest "prawo autobusów", które zgrabnie omijają korki za przyzwoleniem samochodów osobowych. W moich rejonach autobusy zawsze czekają i tym samym jadą dłużej. Minusem hmm.... brudne powietrze - nie to, co morska bryza. Co do infrastruktury i gospodarki to nie poznałam rejonu jeszcze na tyle aby móc dostrzec złe strony.

Powietrze Katowic to nie to samo, co morska bryza, ale życie w górnośląskich miastach ma zdaniem polskich studentów także wiele plusów.

Paweł: Plusy: położenie miast, dużo fajnych pubów niedaleko centrum miast, dobrze położone centra handlowe.
Minusy: remonty dróg (wiadomo, że z biegiem czasu to będzie plus, ale na razie korki są bardzo uciążliwe), brak starego miasta (Katowice), mało nocnych autobusów oraz niedostatecznie rozbudowany kampus studencki.

Ślązacy dają czasem upust swojej niechęci do goroli. Doświadczyliście jakiejś nieprzyjemnej sytuacji?

Wiktoria: Na szczęście jeszcze nie miałam nieprzyjemnej sytuacji z hanysami (i oby się nigdy nie zdarzyła). Jak na razie tutejsi przyjmują mnie uprzejmie. Pozdrowienia dla nich.

Paweł: - Tak, jest kilka osób, lecz to przypadki odosobnione, które chcą pokazać swoja wyższość, ale raczej się tym nie przejmuję, bo częstsze są jednak miłe sytuacje i pewnego rodzaju symbioza. Kilka docinków co prawda słyszałem ale puszczam je mimo uszu i nie daję się tym sprowokować.

Czy po studiach macie zamiar związać się z tutejszym regionem, czy też powrócicie do swojego?

Wiktoria: Do swojego nie chciałabym wracać - mimo że na Pomorzu niczego nie brakuje. Chciałabym swoją zawodową drogę rozwijać w stolicy - branża filmowa, czyli ciągle w biegu. Gdzieś chcę mieć swój kąt, najlepiej w miejscu szumu gwaru i wielu ważnych wydarzeń!

Paweł: - Osobiście sądzę, ze Śląsk i Zagłębie są regionami bliskimi i nie widzę przeszkód, bym miał pracować na Śląsku. Myślę, że adaptacja nie będzie już potrzebna i nie robi mi to większej różnicy.

Z gośćmi na śląskiej ziemi rozmawiał: Alan Zych.

Upamiętnienie biskupa

„To jeden z dwóch, obok Augusta Hlonda, wielkich synów ziemi śląskiej, których dała ona narodowi polskiemu" – tymi słowy określił biskupa **Józefa Feliksa Gawlinę** jeden z uczestników uroczystości, która odbyła się w niedzielę 18 listopada w kościele Św. Jerzego w Dębieńsku. Niestety, ten wybitny Górnoślązak wciąż jest postacią anonimową dla wielu mieszkańców naszego regionu, nie wspominając już o reszcie państwa polskiego. Aby zmienić ten stan rzeczy i uhonorować pamięć o tej niezwykłej postaci, działacze Ruchu Autonomii Śląska z Koła Czerwionka-Leszczyny, wspólnie ze starostwem rybnickim ufundowali tablicę poświęconą biskupowi Gawlinie.

Msza święta, połączona z ceremonią odsłonięcia tablicy (*na zdjęciu czynności tej dokonują starosta rybnicki Damian Mrowiec i wicestarosta Krzysztof Kluczniok z RAŚ*), odbyła się z pompą, na jaką z pewnością zasłużył biskup Gawlina – kawaler Krzyża Srebrnego Orderu Virtuti Militari, uczestnik drugiego soboru watykańskiego, pełniący podczas drugiej wojny światowej funkcję biskupa polowego Polskich Sił Zbrojnych na uchodźctwie. W kościele w Dębieńsku wśród wielu zacnych gości pojawili się między innymi: starosta rybnicki Damian Mrowiec, zastępca burmistrza gminy Czerwionka-Leszczyny Andrzej Raudner, reprezentujący także Ruch Autonomii Śląska wicestarosta rybnicki Krzysztof Kluczniok oraz przedstawiciele władz RAŚ – sekretarz zarządu Michał Pęczek oraz przewodniczący Koła Katowice Jacek Tomaszewski.

Biskup Józef Gawlina w latach 1921-22 był wikarym w parafii w Dębieńsku. Posługę duszpasterską pełnił także w parafiach w Chorzowie i Tychach. Istnieją plany, by uhonorować jego osobę również w tych miastach.

ADAM PAPIERNIOK

Szkolne Koła Krwiodawcze wciąż prężne w naszym regionie

Ślůnsko krew płynie strumieniami

- Że co? Że współczesna młodzież materialistyczna? Że nieczuła na los innych? - dziwi się Jan Koziołek, organizator licznych akcji krwiodawczych na Górnym Śląsku - To niech pan spojrzy, frekwencja na naszych spotkaniach na pewno zadaje kłam tej tezie!

Akcje organizowane przez Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa organizowane są regularnie, bo też ilość krwi potrzebnej w górnośląskich szpitalach wciąż jest ogromna. My odwiedziliśmy Technikum Leśnicze w Brynku w powiecie tarnogórskim, tymczasem już kilka dni później kolejna akcja miała miejsce pod Stadionem Śląskim w Chorzowie w dniu meczu Polska-Belgia. Niezależnie od tego typu akcji, imprezy organizowane są w śląskich szkołach. - Jeszcze w listopadzie odwiedziliśmy z naszymi autobusami V L.O. w Radzionkowie, potem Zespół Szkół Agrotechnicznych w Nakle, potem liceum i jeszcze na początku grudnia Zespół Szkół w Tarnowskich Górach. W planie są akcje w Mikulczycach, Helence, Rokitnicy... - wylicza Jan Koziołek. Były nauczyciel Przysposobienia Obronnego w Zespole Szkół Ekonomicznych, organizowaniem akcji zbierania krwi zaczął się interesować jeszcze jako żołnierz Wojska Polskiego. Teraz, gdy ma na to więcej czasu, stało się to jego prawdziwą pasją. Dzięki życzliwej postawie dyrekcji szkół oraz uczniów, jak grzyby po deszczu powstają kolejne Szkolne Koła Krwiodawstwa - są już w Bytomiu, Tarnowskich Górach, Chorzowie, Zabrzu, niedługo kolejne może powstać w Świętochłowicach. Zdarzało się, że Szkolne Koła organizowały aż 5 akcji miesięcznie, wliczając w to niedzielne spotkania na parafiach.

- Górnośląska młodzież naprawdę bardzo hojnie oddaje krew, a współpraca z naszymi szkołami układa się całkiem nieźle, zatem potwierdza się, że "hanysy" to naród szczery i porządny - zapewnia Koziołek. - Jednak prawdziwe słowa uznania należą się paniom pielęgniarkom. - Rzeczywiście, w wyjazdowych akcjach pomagamy często po całym dniu pracy na punkcie krwiodawczym, więc mamy prawo być zmęczone - przyznaje Jolanta Piechowska, jedna z pielęgniarek pracujących podczas imprezy w Brynku. - Niektóre z pań dojeżdżają tu naprawdę z daleka, czasem to aż 30 kilometrów.

Podczas akcji w Brynku pojawili się również przedstawiciele władz Ruchu Autonomii Śląska, wydawcy "Jaskółki Śląskiej", którzy oddali krew i rozdawali nasze gazety zarówno krwiodawcom, jak i personelowi medycznemu. Pojawił się też pomysł, by charakterystyczny autobus RCKiK stanął także podczas przyszłorocznego Marszu Autonomii oraz innych imprez organizowanych przez RAŚ. - To świetny pomysł - ocenia Jan Koziołek - w końcu promowanie śląskiej tożsamości, którym zajmuje się RAŚ, to inicjatywa równie zacna, jak nasze akcje krwiodawcze.

MARCIN MELON

Po długim oczekiwaniu, nareszcie swoją działalność rozpoczął sklepik internetowy
SILESIA PROGRESS
oferujący największy wybór artykułów związanych z Górnym Śląskiem:
- śląskie flagi
- filmy i książki o Górnym Śląsku
- bluzy, koszulki i czapki
- smycze, opaski, naszywki i naklejki
Niy zwlekej, kup już teroz to, co chciołeś mieć już downo i pokoż światu, żeś jest dumny ze swoji ślůnskości!
Więcej informacji na
www.raslaska.org

ŚLĄSKIE KALENDARIUM

URODZILI SIĘ:

20.XII.1576 - Jan Sarkander (zm. 17.III.1620) duchowny katolicki, święty;

9.XII.1868 - Fritz Haber (zm. 29.I.1934) chemik, laureat Nagrody Nobla w 1918;

11.XII.1882 - Max Born (zm. 5.I.1970) matematyk, fizyk. Laureat nagrody Nobla w 1954;

25.XII.1943 - Hanna Schygulla, aktorka filmowa, teatralna i telewizyjna;

6.XII.1945 - Rafał Wojaczek (zm. 10/11.V.1971) poeta;

10.XII.1946 - Jan Sawka, grafik, rysownik, malarz;

14.XII.1968 - Jolanta Fraszyńska, aktorka filmowa, teatralna i telewizyjna;

21.XII.1973 - Tomasz Sikora, biathlonista;

3.XII.1977 - Adam Małysz, skoczek narciarski;

13.XII.1983 - Otylia Jędrzejczak, pływaczka;

ZMARLI:

24.XII.1707 - Karolina (ur. 2.XII.1652) księżniczka legnicko-brzeska, ostatni przedstawiciel dynastii Piastów;

17.XII.1932 - Georg Brüning (ur. 12.VIII.1851) zasłużony burmistrz Bytomia;

7.XII.1949 - Józef Kożdoń (ur. 8.IX.1873) polityk śląski, przywódca Ślązakowców na Śląsku Cieszyńskim, zwolennik autonomii, niepodległości i narodowości śląskiej, burmistrz Czeskiego Cieszyna;

20.XII.1963 - Gustaw Morcinek (ur. 25.VIII.1891) pisarz, publicysta, poseł;

28.XII.1986 - Kazimierz Popiołek (ur. 25.II.1903) historyk Śląska, organizator Śląskiego Instytutu Naukowego;

7.XII.1990 - Horst Bieniek (ur. 7.V.1930) powieściopisarz, poeta i eseista, publicysta, reżyser filmowy;

ZDARZYŁO SIĘ:

18.XII.1366 - Bolko II Mały wydaje dokument zezwalający na budowę sztolni na terenie dzisiejszego Wałbrzycha. Jest to prawdopodobnie najstarsza wzmianka o górnictwie węglowym;

3.XII.1632 - Kamera Śląska zezwala na przesyłanie prywatnych listów pocztą państwową za określoną taryfę;

16.XII.1740 - wybuch I wojny śląskiej;

25.XII.1745 - pokój w Dreźnie, koniec II wojny śląskiej;

5.XII.1757 - bitwa pod Lutynią, jedno z decydujących pruskich zwycięstw podczas wojny siedmioletniej;

11.XII.1895 - w Bielsku uruchomiono pierwszą linię tramwajową;

XII.1918 - niepokoje społeczne i strajki na Górnym Śląsku;

9.XII.1918 - Rada Robotniczo-Żołnierska w Tarnowskich Górach żąda wolnego państwa górnośląskiego. Na zjeździe w Kędzierzynie partia Centrum opowiada się za autonomią Górnego Śląska;

20.XII.1918 - "Der Oberschlesische Kurier" publikuje po raz pierwszy dwujęzyczne wezwanie do utworzenia Wolnego Państwa Górnośląskiego;

4.XII.1927 - Radio Katowice rozpoczyna nadawanie;

4.XII.1955 - Planetarium i obserwatorium astronomiczne w parku chorzowskim zostaje otwarte;

4.XII.1957 - Telewizja Katowice rozpoczyna nadawanie;

16.XII.1981 - pacyfikacja kopalni KWK "Wujek", ginie 9 górników;

INNE CIEKAWE DATY:

4.XII. - Barbórka, Dzień Górnika i Naftowca;

13.XII.1981 - wprowadzono stan wojenny;

29.XII.1937 - Wolne Państwo Irlandii ogłosiło konstytucję republikańską i tym samym przestało uznawać zwierzchnictwo króla brytyjskiego.

Ten pieroński Ślůnsk na deskach [teatralnych]

Sezon teatralny 2007/2008 jest kolejnym, w czasie trwania którego możemy obejrzeć w naszym regionie sceniczną adaptację "Cholonka" Janoscha. Ta niezwykle ceniona przez wielu Ślązaków powieść została w 2004 roku przeniesiona na deski katowickiego teatru "Korez" i od tego czasu oparty na niej spektakl, w reżyserii Mirosława Neinerta i Roberta Talarczyka, cieszy się niesłabnącym powodzeniem zarówno wśród publiczności, jak i wśród krytyków, o czym świadczyć mogą liczne Złote Maski (najcenniejsze nagrody teatralne przyznawane w naszym województwie) oraz znakomita frekwencja na widowni (czytaj: permanentny brak biletów i konieczność ich rezerwowania ze sporym wyprzedzeniem). Co takiego jest w tej familokowej historii, rozgrywającej się w latach '30 i '40 ubiegłego wieku, że do wątków w niej zawartej sięgali już twórcy filmów "Angelus" i "Grzeszny żywot Franciszka Buły", a niebawem jej zekranizowania podejmie się sam Kazimierz Kutz?

Znalezienie prostej odpowiedzi na to pytanie wydaje się być zadaniem niełatwym - uderzająca jest za to mnogość odczytań tej opowieści, spisanej przez śląskiego Walta Disneya, za jakiego można uznać jej autora. Janosch bowiem to pseudonim artystyczny Horsta Eckerta - urodzonego przed II wojną światową w Zabrzu niemieckojęzycznego autora i rysownika bajek dla dzieci, którymi zawojował niemal cały świat. Traf jednak chciał, iż w latach '70 pokusił się on o napisanie autobiograficznego tekstu prozatorskiego, zatytułowanego "Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny", interpretowanego i odczytywanego co dekadę w inny sposób...

Z grubsza rzecz biorąc, jest to ukazująca śląskie tradycje i przyzwyczajenia powieść, która opisuje świniobicia, weseliska, kołocze z posypką, kanarki w klatkach, króliki i wieprzki futrowane w chlywikach w sposób niebywale szczegółowy i barwny, na co nic tylko przyklasnąć, bo to obraz Śląska mityczny, nostalgiczny, sympatyczny - krótko mówiąc lepszy już być nie może. Gorzej, gdy idzie o zamieszkujących tę idylliczną krainę ludzi. Tych Janosch nie oszczędza, odmalowując nam portret społeczności pełnej zabobonnych i złośliwych plotkarek oraz wiecznie pijanych kombinatorów, dla których śląski etos pracy to coś kompletnie obcego; liczy się tylko renta, emerytura i profity płynące z bycia członkiem NSDAP. Nic dziwnego, że RFN-owski recenzent "Süddeutsche Zeitung" pisał, iż jest to książka o wielkiej, niemieckiej historii - a więc między innymi o narodzinach nazizmu.

Zupełnie co innego zobaczył autor PRL-owskiej przedmowy do "Cholonka". Temu objawił się po lekturze żywioł polski w całej swej okazałości, czyli ludność słowiańska, trwająca na Śląsku od wieków, odporna na germanizację, zrzeszona w licznych polsko-patriotycznych organizacjach, z ludową pieśnią na ustach... - ten groteskowy opis też jest prawdziwy (ukazuje nam "prawdę" z licznych tego typu wstępów do książek drukowanych w epoce komunizmu, będących instrukcją "jak czytać, żeby zgodnie z linią partii odczytać"). Czym jest zaś janoschowa historia obecnie? Teatralni recenzenci postrzegają ją jako studium tożsamości narodowej Ślązaków wplątanych w absurd wojny. Pomysłodawcą zdania jest występujący w sztuce i współreżyserujący ją Robert Talarczyk, który mówił w ubiegłym roku

Cholonek czyli dobry Pan Bóg z gliny
JANOSCH

"Rzeczpospolitej" o swoich bohaterach, iż "z powodu bycia Ślązakiem czują pewne rozdwojenie jaźni (...) Nie utożsamiają się do końca ani z Polakami, ani z Niemcami. Czują się ludźmi stąd. Janosch, w przeciwieństwie do Kutza, ukazał Śląsk z żabiej perspektywy. Sam jestem Ślązakiem i te dylematy od lat są mi bliskie...". Pod koniec utworu akcja przenosi się już na emigrację, do uchodzącego przez lata za mlekiem i miodem płynącego "Reichu", co znowu przywodzi na myśl sztuki innego wybitnego śląskiego autora i dramaturga - Stanisława Bieniasza - który "naszym w Efie" poświęcił wiele swoich znakomitych tekstów.

Bez wątpienia Korezowy "Cholonek" to jedno z ważniejszych wydarzeń kulturalnych ostatnich lat w naszym regionie (sukces zarówno artystyczny, jak i komercyjny), którego katowickim twórcom należy pogratulować i pozazdrościć, a wszystkich, którzy tego granego gwarą spektaklu jeszcze nie widzieli, serdecznie na niego zaprosić!

Piotr Drzyzga

Mirosław Neinert, dyrektor katowickiego Teatru Korez oraz reżyser kultowego "Cholonka":

POLACY NIE ROZUMIEJĄ HISTORII ŚLĄSKA

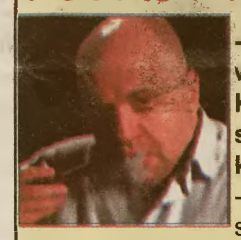

- Jak Pan zareagował na deklarację Kazimierza Kutza, że sfilmuje "Cholonka"?

- Stary Mistrz zamknie swój śląski cykl "Cholonkiem". Chyba nie można wyobrazić sobie lepszego reżysera, który musi zmierzyć się z własną legendą i własnym, jakże innym widzeniem Śląska. Kazimierz Kutz kilkakrotnie widział "Cholonka" w Korezie. Jeżeli to wpłynie w jakiś sposób na kształt dzieła filmowego to będę bardzo szczęśliwy. Trzymam kciuki.

- Jakby Pan opisał fenomen śląskiej tożsamości człowiekowi, który nigdy się z Górnym Śląskiem nie zetknął?

- Ślązak jest stąd. Ze wszystkimi tego konsekwencjami. Stąd, czyli z mieszanki kultury narodów i polityki, która zawsze pragnęła deklaracji i przynależności. Ślązak ma w sobie coś z czeskiego przeczekania i ironicznego stosunku do obcych, którzy przychodzą i odchodzą. Swoiste, trudne do opisania poczucie humoru, szacunek do ciężkiej pracy, przywiązanie do wartości rodzinnych i do wiary, ale w granicach zdrowego rozsądku.

- Czy dzisiejsi mieszkańcy Górnego Śląska bardzo różnią się od Świętków z powieści Janoscha?

- Jedni się różnią, inni nie. Tak jak przed wojną. Ale w każdym Ślązaku siedzi jakiś Świętek czy Cholonek, dlatego widzowie tak identyfikują się z postaciami dramatu. Widzą siebie i swoich bliskich. Babcie, dziadków, wujków i ciotki.

- Jak Pan, urodzony poza Górnym Śląskiem, widzi trudności w uczeniu śląskiej historii, czy "dziadkowie w Wehrmachcie" powinni być powodem do wstydu?

- Historii już nie zmienimy. Stała się. Dziadek z Wehrmachtu nie straszy w śląskiej szafie. Jest człowiekiem, który nie miał wyboru i mimo wszystko walczył o swoją godność i człowieczeństwo. I zawsze dostawał w dupę. Od wszystkich. Ale i to przetrzymał.

- Co należy Pana zdaniem zrobić, by historia Górnego Śląska była lepiej rozumiana w Polsce, czy jest to w ogóle możliwe?

- Nie mam złudzeń. Historia Śląska nigdy nie będzie rozumiana w Polsce. Oby Ślązacy nie zapomnieli o swojej historii i postarali się ją dobrze poznać i zrozumieć, aby poznać siebie.

- Czy dziwi Pana popularność spektaklu "Cholonek"? Jak długo jeszcze będziemy mieli przyjemność go oglądać?

- Fenomen "Cholonka" jest tajemnicą, która nas ciągle zadziwia. Widocznie Janosch wie o nas coś, czego nie wie nikt inny i mówi nam to w sposób bolesny i śmieszny. Będziemy grać "Cholonka" jeszcze wiele lat.

- Jak spektakl przyjmowany jest w GOP-ie, jak w okolicach Opola, a jak odbierają go ludzie z reszty Polski?

- Ludzie, którzy musieli opuścić swoje ojczyste strony rozumieją "Cholonka", chociaż nie są Ślązakami. Inni nie wiedzą o co chodzi, odbierają tylko powierzchnię spektaklu. Ślązacy oddychają "Cholonkiem". Śmieją się i płaczą. W Niemczech śmieją się i płaczą dwa razy mocniej, chociaż wydaje się to niemożliwe. My, aktorzy, grając ten spektakl mamy świadomość, że to coś więcej. Znacznie więcej. Dla wielu Ślązaków, którzy nigdy wcześniej nie byli w teatrze, ten teatr jest teraz wehikułem czasu i przenosi ich do Śląska, którego juz nie ma, a który kiedyś był. Czy był na pewno - nie wiem. Ale jest w sercach.

Rozmawiał: Marcin Melon

PIERWSZE PÓŁ ROKU PO SZEŚĆDZIESIĘCIU LATACH

Podsumowujemy pierwszą rundę po reaktywacji 1.FCKatowice, klubu-symbolu śląskiej wielokulturowości

MISTRZYNIE JESIENI

W ostatni weekend sierpnia piłkarki 1.FC zadebiutowały w Pucharze Polski meczem z Czarnymi II Sosnowiec. Inauguracja wypadła okazale, mecz zakończył się wynikiem 6-0. Zawodniczki awansowały do drugiej rundy Pucharu Polski. W ten sposób zaczęła się nader udana runda dla reprezentantek 1.FC Katowice.

Mecz w Chorzowie ze Spartakusem rozpoczął sezon w II lidze kobiet. Pełna mobilizacja przed meczem i... do 75 minuty wynik brzmiał 19-0 dla 1.FC. Jednak wyniku weryfikacji (walkower z powodu braku wymaganych badań) oficjalny wynik to 3-0 dla 1.FC Katowice.

Kolejny mecz to wyjazd do Sosnowca, meczem były pełne humoru i pewne zwycięstwa, jednak po fantastycznej kontrze pierwsze bramkę zdobyły katowiczanki. W drugiej połowie zabrzanki próbowały odrabiać straty, ale do siatki trafiały wyłącznie zawodniczki 1 FC: Katarzyna Kowalczyk dwa razy, Anna Tomeczek i Ewelina Grzegorczyk.

Po słabszym występie w Opolu (remis uratowała kapitan zespołu Ania Wójcik fantastycznym strzałem z rzutu wolnego), zawodniczki odzyskały formę na kolejny mecz z rezerwami Mittechu Żywiec - 2:0 po golach Kasi Kowalczyk i Agnieszki Górskiej. Po wygranym walkowerem meczu z drużyną z Częstochowy, katowiczanki zdołały jeszcze w

Stoją od lewej: Adam Celder (trener), Samira Godlewska, Sonia Kaptur, Monika Pilot, Anna Kowalska, Sylwia Stargała , Agnieszka Nowak, Bianka Vu Doan, Karolina Glagla. Klęczą od lewej: Ewelina Grzegorczyk, Katarzyna Kowalczyk, Magdalena Golba, Agnieszka Górska, Sylwia Dziedzic, Sabina Dziendzioł, Agnieszka Jaworska, Marta Koźlik, Anna Wójcik. Na zdjęciu brakuje zawodniczki Anny Tomeczek

Zdaniem trenera Adama Celdera:
- Na początku chciałbym bardzo podziękować dziewczynom za tę rundę i przy okazji pogratulować im zajęcia pierwszego miejsca. Przez całą rundę widać było, że chęć zwycięstwa w zespole jest bardzo duża, co przekładało się na zaangażowanie w treningi, w mecze i spowodowało, że dziewczyny cały czas rozwijają się piłkarsko. Przed nami Halowe Mistrzostwa Polski, potem okres przygotowawczy i runda rewanżowa, wierzę, że zakończy się ona naszym awansem do pierwszej ligi. Podziękować chciałbym też kibicom za doping na meczach i zaprosićw na kolejne mecze z udziałem dziewczyn. W chwili obecnej, oprócz drużyny seniorek w 1.FC Katowice trenuje też około 20 dziewczyn ze Szkół Podstawowych i Gimnazjum. Cały czas poszukujemy kolejnych zawodniczek chętnych do gry. Bliższe informacje na ten temat można uzyskać pod adresem: biuro@1fc.katowice.pl. Podsumowując - chcielibyśmy też podziękować firmie "easysport.pl" za ubranie Naszych Dziewczyn w stroje firmy "Zina". Wszelkie osoby lub firmy zainteresowane sponsorowaniem klubu proszone są o kontakt mailowy.

ale rewanż za pucharową porażkę nie udał się piłkarkom Czarnych - do przerwy 4-0 dla młodych Ślązaczek, a wynik końcowy to 6-1. Bramki w tym meczu strzeliły Anna Wójcik (dwie), Agnieszka Górska, Magdalena Golba i Kasia Kowalczyk.

Wydarzeniem rundy było spotkanie z KKS Zabrze. Jak przystało na faworyta rozgrywek, dziewczyny z Zabrza przed iście polarnych warunkach pokonać LKS Goleszów 4-0 po golach Anny Wójcik, Katarzyny Kowalczyk, Agnieszki Górskiej i Marty Koźlik. Na zakończenie rundy piłkarki FC rozgromiły w Bytomiu drugą drużynę częstochowskiego Gola (bramki: Golba 2, Kowalczyk, Koźlik, Górska). Po tym meczu było już pewne, że bez względu na inne wyniki dziewczyny zajmą pierwsze miejsce na półmetku rozgrywek. Należy też zauważyć, że na większości spotkań obecni byli kibice 1.FC, którzy swoim dopingiem mobilizowali dziewczyny do gry. Oni także mogą czuć się współautorami sukcesu, jakim była dla piłkarek reaktywowanego klubu tak udana runda.

ADAM PAPIERNIOK

easySPORT.pl
Dystrybutor marki
Zina
Profesjonalny sprzęt piłkarski
40-063 Katowice
ul.Żwirki i Wichury 27
(32)7814379
0504 180 382
biuro@easysport.pl
5% rabatu na zakup sprzętu sportowego w sklepie z tą gazetą

W drodze do Ekstraklasy?

Podsumowanie sezonu seniorskiej drużyny 1. FC Katowice

Początek tworzenia drużyny seniorskiej nie napawał optymizmem. Na pierwszych zajęciach w połowie lipca pojawiło się około 10 zawodników, na kolejnych nie było lepiej. W efekcie zaczęły się gorączkowe poszukiwania kolejnych graczy, jednak posiadając skromny budżet 1.FC zdecydowało się tylko na trzy płatne transfery. Przygotowania do sezonu nie przebiegały tak, jak wymarzył sobie trener Dariusz Wolny (przed laty gwiazdor katowickiej „Gieksy").

Debiut w oficjalnym meczu nastąpił 14 sierpnia. Do tego meczu zgłoszonych zostało 11 zawodników, więc trener uzupełnił kadrę juniorami. W obecności prawie setki kibiców, powiewających górnośląskich flag i dopingu godnego ekstraklasy, 1.FC nie dało żadnych szans grającemu w wyższej lidze Hetmanowi Katowice. Wynik 3-0 dla FC, po 2 bramkach Piotra Piskunia (pierwsza bramka po reaktywacji) oraz golu Dawida Banasia.

Kolejny mecz w ramach Pucharu Polski z Kolejarzem Katowice zakończył się porażką z prostego powodu - brak zawodników. Oprócz podstawowej jedenastki było tylko dwóch rezerwowych. Niestety, w tym meczu nie mogli wystąpić juniorzy, ponieważ kilka dni później zaczynali swoje rozgrywki. W końcu nadszedł długo oczekiwany debiut w klasie B, gdzie przeciwnikiem 1.FC Katowice była drużyna UKS Szopienice. Mecz rozegrany na boisku Rapid w Katowicach zakończył się sukcesem naszej drużyny 3-1, potem był wypad do Kamionki po kolejne zwycięstwo, tym razem 6-1. Wtedy jednak przyszedł kryzys - remis z Brzezinką i porażka z Podlesianką II Katowice. Na szczęście po meczu z Podlesianką nastąpiła dwutygodniowa przerwa w rozgrywkach, co zostało wykorzystane przez działaczy na potwierdzenie do gry kolejnych 4 zawodników. W efekcie - same zwycięstwa aż do końca rundy i drugie miejsce w tabeli klasy B. Gdyby na takim miejscu udało się zakończyć rozgrywki, to za rok bylibyśmy już w klasie A. Podsumowując - duże brawa należą się zawodnikom i trenerom za walkę, zaangażowanie oraz osiągnięty wynik. Celem w rundzie wiosennej będzie na pewno awans, a czy się to uda - przekonamy się już w kwietniu, gdy piłkarze 1 FC wrócą na boisko.

AP

	Nazwa	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	RAZEM Bramki
1.	Podlesianka II Katowice	8	19	6	1	1	23-13
2.	1.FC Katowice	8	19	6	1	1	30-12
3.	Pogoń Nowy Bytom (Ruda Śląska)	8	16	5	1	2	26-14
4.	HKS Szopienice (Katowice)	8	15	4	3	1	19-8
5.	Stal 1919 Brzezinka (Mysłowice)	8	10	2	4	2	15-12
6.	Śląsk II Świętochłowice	8	9	3	0	5	20-21
7.	Czarni Świętochłowice	8	7	2	1	5	7-21
8.	Kamionka Mikołów	8	5	1	2	5	13-26
9.	Sparta II Katowice	8	1	0	1	7	3-29

Młodzież 1.FC Katowice

W drodze po tytuł Mistrza Polski

Do rozgrywek rundy jesiennej klub 1.FC Katowice zgłosił tylko jedna drużynę młodzieżową - chłopców z rocznika 1990. Cel, jaki został postawiony przed trenerem Wolnym oraz chłopakami, to awans do Śląskiej Ligi Juniorów, gdzie zwycięzca rozgrywek w przyszłym roku będzie walczył o tytuł Mistrza Polski. Marzeniem i celem tej drużyny oraz zarządu klubu jest właśnie zdobycie złotego medalu. Na razie wszystko jest na dobrej drodze. Okres przygotowawczy zaczął się pod koniec lipca obozem sportowym w Zawoi. Do rozgrywek zostało potwierdzonych tylko 18 zawodników, co miało wpływ na parę spotkań rozegranych w ramach Okręgowej Ligi Juniorów. To właśnie krótka ławka rezerwowych (czasami tylko dwóch lub jeden zawodnik) decydowała o remisach lub porażkach juniorów. Ale zdarzały się też wspaniałe mecze, zakończone kilka razy dwucyfrowymi wynikami (m.in. z GKS Katowice 15-0, Victorią Jaworzno 12-0). Oprócz dobrej postawy całej drużyny w rozgrywkach, należy wymienić kilku najbardziej zdolnych juniorów, których warto zapamiętać: Piotr Piskuń, Maciej Wolny, Marek Koćwin, Damian Łach, Krzysztof Urbaniak, Patryk Stefański. To ci zawodnicy często decydowali o wynikach. Po rundzie jesiennej juniorzy 1.FC zajmują drugą lokatę, co daje im na dzisiaj awans do Śląskiej Ligi Juniorów (awansuje drużyna, która zajmie najwyższe miejsce w lidze i nie posiada drużyny w ŚLJ). Teraz przed chłopcami przerwa zimowa, a przed działaczami dużo pracy. Cel podstawowy to pozyskanie przynajmniej 4-5 nowych zawodników. Zadanie bardzo trudne z powodów finansowych, ponieważ za każdego pozyskanego zawodnika trzeba będzie zapłacić klubowi odstępującemu pewną kwotę (w tym miejscu ogromna prośba do osób, które chciałyby wspomóc klub - w ramce obok podany jest numer konta bankowego, na który można wpłacać dowolne datki w formie darowizny na rzecz 1.FC Katowice). Wiadomo też, że okres przygotowawczy drużyny zacznie się 12 stycznia obozem sportowym w Zawoi, a potem treningi i sparingi na obiekcie RAPID w Katowicach. Wszyscy liczymy na dalszy rozwój Naszych Juniorów i awans do ŚLJ.

AP

Sezon 2007/2008
Okręgowa Liga Juniorów

Lp.	Drużyna	Mecze	Bramki	Punkty	Z	R	P
1.	Ruch Chorzów	16	51-23	36	11	3	2
2.	1FC Katowice	16	72-15	34	10	4	2
3.	MOSiR Mysłowice	16	46-20	34	10	4	2
4.	Sarmacja Będzin	16	55-35	32	10	2	4
5.	MOSM Tychy	16	56-20	31	9	4	3
6.	Zagłębie Sosnowiec	16	41-16	31	9	4	3
7.	[illegible]	16	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
8.	Rozwój Katowice	16	35-23	27	8	3	5
9.	Górnik Jaworzno	16	31-24	27	8	3	5
10.	MLKS Dąbrowa Górnicza	16	40-31	23	7	2	7
11.	Błękitni Radzionków	16	28-38	23	7	2	7
12.	Victoria Jaworzno	16	29-66	15	4	3	9
13.	[illegible]-Pogoń	16	20-44	14	4	2	10
14.	Ciężkowianka Jaworzno	16	20-48	11	3	2	11
15.	AKS Piast Lędziny Chorzów	16	28-53	10	3	1	12
16.	GKS Katowice	16	10-73	8	2	2	12
17.	Górnik Bytom	16	9-68	3	1	2	14

Schengen a sprawa śląska

Prawdopodobnie w trakcie przedświątecznych porządków i sklepowej bieganiny większość z nas tego nie zauważy, jednak rankiem 21 grudnia obudzimy się w zupełnie innej rzeczywistości. Otóż tego dnia, chwilę po północy, Polska wraz z ośmioma innymi krajami przystąpi do strefy Schengen. Tym samym na większości granic zniknie kontrola, a co za tym idzie bez jakichkolwiek ograniczeń będziemy mogli się przemieszczać od Finlandii i Estonii aż po Portugalię. Dzień ten będzie zatem dniem szczególnym, niemal historycznym dla zdecydowanej większości Europejczyków. Jednak dla mieszkańców Śląska wydarzenie to będzie o wiele ważniejsze niż dla reszty obywateli Unii Europejskiej. Wraz z Polską w strefie Schengen znajdą się również Czechy, drugie z państw, w granicach którego leży Śląsk. Wreszcie, po 265 latach, 6 miesiącach i 10 dniach, czyli od momentu podpisania przez Austrię i Prusy pokoju we Wrocławiu kończącego I wojnę śląską i sankcjonującego podział Śląska na pruski i austriacki, zniknie granica dzieląca nasza krainę na dwie, bądź więcej, części. Oczywiście granica pomiędzy Rzeczpospolitą a Republiką Czeską istnieć będzie nadal, jednak tylko i wyłącznie na mapach. W 100% wdrożona zostanie zasada swobodnego przepływu osób, a Ślązacy zarówno z części należącej do Polski, jak i z części należącej do Czech będą mogli poruszać się po całym terytorium Śląska bez żadnych przeszkód. By zrozumieć jak ważny będzie to dzień, wystarczy zdać sobie sprawę czym był dla Polski przełom lat 1918-19, gdy mieszkańcy rozdzielonych przez 123 lata trzech części tego kraju mogli wreszcie poruszać się bez przeszkód po całym polskim terytorium. Oczywiście nadal po "polskiej" i "czeskiej" stronie Śląska będzie odrębna waluta, nadal będą odrębne administracje państwowe i samorządowe. O ile łatwo wyobrazić sobie w tej chwili wprowadzenie euro na terenie Czech i Polski, to wspólną administrację już nie bardzo. Ja jednak jestem przekonany, że prędzej czy później powstaną wspólne - początkowo pewnie tylko o doradczym charakterze - organy, które będą koordynowały politykę regionalną prowadzoną z Pragi i Warszawy. Wspólne projekty infrastrukturalne i kulturalne samorządów z obu stron Olzy, które - wymuszone przez globalizację - nieubłaganie nadejdą, też przyczynią się do zbliżenia mieszkańców podzielonego do tej pory Śląska. I choć wciąż będzie daleko do zatarcia różnic w tkance śląskiego społeczeństwa po obu stronach granicy, już teraz jesteśmy o wiele bliżej faktycznego zjednoczenia Śląska niż przez ostatnie dwa i pół wieku. Dlatego też w tym roku Święta BożegoNarodzenia będą jeszcze bardziej rodzinne niż zwykle. W końcu nasza "śląska rodzina" będzie mogła zasiąść do niepodzielonego żadną kontrolą wigilijnego stołu.

RAFAŁ ADAMUS

Jak zmieniały się granice na Śląsku?

1740 - Maria Teresa cesarzową Austrii; powstanie antyaustriackiej koalicji Prus, Bawarii, Saksonii, Francji i Hiszpanii
16 grudnia 1740 - król pruski, Fryderyk II Wielki wkracza na należący do Austrii Śląsk; początek I wojny śląskiej
11 czerwca 1742 - pokój we Wrocławiu; Prusy otrzymują niemal cały Śląsk (z wyjątkiem Księstw Cieszyńskiego, Opawskiego, części Karniowskiego i Nyskiego) oraz ziemię kłodzką
1742 - powstanie antypruskiej koalicji Anglii, Holandii, Austrii i Saksonii; początek II wojny śląskiej
25 grudnia 1745 - pokój w Dreźnie potwierdza ustalenia pokoju wrocławskiego
1754 - powstaje antypruski sojusz Austrii, Francji, Szwecji, Rosji i Saksonii; wyprzedzające kontruderzenie Fryderyka II rozpoczyna wojnę siedmioletnią (III wojna śląska)
15 lutego 1763 - pokój w Hubertusburgu ostatecznie potwierdza traktaty pokojowe z Wrocławia i Drezna
IV kwartał 1918 - w wyniku I wojny światowej na gruzach państw centralnych powstają nowe państwa, w tym Polska i Czechosłowacja; na Śląsku początek wzmożonej agitacji polskiej, czechosłowackiej, niemieckiej oraz zwolenników śląskiej niepodległości
styczeń 1919 - walki polsko-czechosłowackie na terenie Śląska Cieszyńskiego
sierpień 1919, sierpień 1920, maj-czerwiec 1921 - walki polsko-niemieckie zwane Powstaniami Śląskimi lub Górnośląską Wojną Domową
15 lipca 1920 - uchwalenie przez polski Sejm Statutu Organicznego, wprowadzającego szeroką autonomię na przyznanej Polsce części Śląska
28 lipca 1920 - rezygnacja strony polskiej i czechosłowackiej z plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim; w wyniku podziału tego regionu przez Radę Ambasadorów wielkich mocarstw Polsce przypada 44% terenu plebiscytowego
21 marca 1921 - plebiscyt na "pruskiej" części Górnego Śląska; 60% głosów dla Niemiec, 40% dla Polski
20 października 1921 - ustalenie granicy polsko-niemieckiej na Śląsku przez Radę Ambasadorów Ligi Narodów; 29% obszaru plebiscytowego i większość przemysłu w rękach polskich
październik 1938 - zajęcie należących do Czechosłowacji Śląska Opawskiego przez hitlerowskie Niemcy i Zaolzia przez Polskę
1939 - początek II wojny światowej; wcielenie autonomicznego województwa śląskiego do III Rzeszy
27 stycznia 1945 - wkroczenie Armii Czerwonej na Śląsk
czerwiec 1945 - polsko-czechosłowacki konflikt graniczny o Zaolzie oraz ziemie raciborską i kłodzką; mediacja ambasadora sowieckiego i utrzymanie podziału z 1920 roku
1 maja 2004 - Rzeczypospolita Polska i Republika Czeska członkami Unii Europejskiej
21 grudnia 2007 - przystąpienie Polski i Czech do strefy Schengen; likwidacja kontroli granicznej na dzielącej Śląsk granicy

Iberyjskie puzzle

Co słychać u naszych przyjaciół z EFA na południe od Pirenejów? Katalonia, Kraj Basków, Galicja, od niedawna w pewnym stopniu też Andaluzja (!), realizują krok po kroku strategię pokojowej emancypacji spod władzy Madrytu. Odeszła w przeszłość imperialna Hiszpania, potem Hiszpania fikcyjnej jedności narodowej z czasów Franco, teraz realne staje się odpadnięcie od Madrytu kolejnych terytoriów i „schudnięcie" do rozmiarów kastylijskiego jądra. Nie brakuje oczywiście zwolenników status quo ante, którzy z falangistowskim fanatyzmem usiłują zatrzymać procesy wolnościowe. Oto kilka puzzli z tej iberyjskiej układanki.

Barcelona: Eryk i zakon Feniksa

Szczególnym echem odbiła się ostatnio w świecie (z wyjątkiem Polski) historia Eryka Bertrana. Za jej sprawą Hiszpania stanęła w ogniu międzynarodowej krytyki. Jak się okazało, upiór frankizmu żyje w niektórych hiszpańskich głowach i ma się dobrze. Na szczęście Hiszpania leży w Europie i musi się liczyć z presją opinii publicznej, z głosami oburzenia, takimi jak na przykład ten – blogera z Niemiec (http://blog.astrologen24.com) – który przybliży nam sprawę:

„Jutro, 11 września obchodzone jest święto narodowe Katalonii (reszta świata wspomina tę datę raczej z innego, smutnego powodu ...); chciałbym to wykorzystać, aby się zająć czymś, o czym traktują obecnie wszystkie media w Katalonii i co raz jeszcze ukazuje nam, że „demokratyczna" Hiszpania Zapatero musi się jeszcze trochę nauczyć, by mieć prawo do tego miana. Oto ta historia: pewien chłopiec – Katalończyk – Eryk Bertran, został oskarżony w Hiszpanii w wieku 14 lat o terroryzm, ponieważ rozesłał do sieci supermarketów „DIA" maila z prośbą, by wszystkie etykiety sprzedawanych tam produktów zmienić na pisane po katalońsku. Zainspirowany książką o Harry'm Potterze, podpisał maila: „Eryk i zakon Feniksa". Wkrótce potem wizytę Erykowi złożyła Guardia Civil (hiszpańska policja, która funkcjonowała już w czasach Franco ... czy możecie sobie wyobrazić, że dzisiejsza niemiecka policja nadal nazywałaby się Gestapo albo SS i ci sami ludzie bez jakiejkolwiek kary kontynuowaliby swoje kariery po upadku dyktatury ... naturalnie nie chcę zaprzeczać, że w przypadku niektórych nazistów tak było, jednakże nazwę mogliby zmienić, nieprawdaż?!), która zarekwirowała komputer chłopca i niedługo potem Eryk – oskarżony o terroryzm – został wezwany do stawienia się przed sądem w Madrycie. Gdyby nie katalońscy politycy, którzy przybyli licznie by wesprzeć chłopca (właściwie prawie jeszcze dziecko ...), zostałby on skazany przez hiszpański wymiar sprawiedliwości nawet na osiem lat więzienia (trafiłby w tym wypadku do domu poprawczego). Tymczasem rodzina Eryka poskarżyła się na to postępowanie do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu oraz do Komisji Praw Człowieka ONZ. W hiszpańsko-kataloński spór zaangażował się – mimo odległości – sam Noam Chomsky, wyraził ubolewanie z powodu postępowania Hiszpanów oraz pogląd, że sprawa koniecznie musi stać się znana całemu światu. Tak to współczesna Hiszpania pokazuje kolejny raz, że w ciągu ostatnich trzydziestu lat nie oddaliła się w rzeczywistości od poglądów z czasów dyktatury Franco i język kataloński wciąż jeszcze jest niemile widziany, w skrajnych przypadkach zakazywany. Wielu Hiszpanów dalej myśli, że Katalończycy „specjalnie" mówią po katalońsku, żeby zdenerwować innych, żeby inni ich nie rozumieli (jesteśmy w przedszkolu???!!!). A to jest po prostu tak, że kataloński jest językiem ojczystym Katalończyków, tak jak francuski Francuzów albo niemiecki Niemców, i że czujemy się najlepiej wyrażając myśli w naszej własnej mowie, czy może tak nie jest?!"

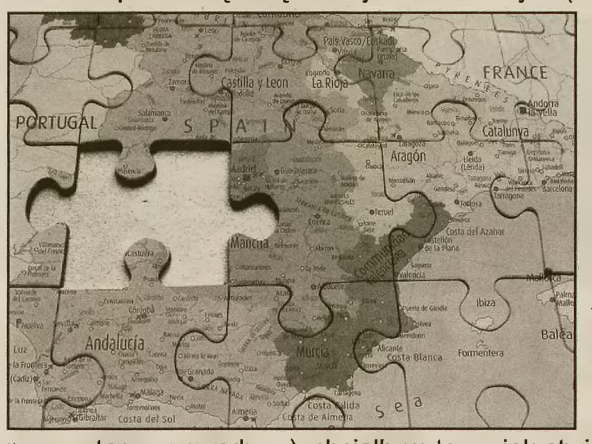

Bilbao: mapa drogowa Ibarretxe

Tempa nabiera proces wolnościowy w Kraju Basków. Baskowie pod rozsądnym (w sferze taktyki) i ambitnym (w sferze celów) przywództwem Juan José Ibarretxe zbliżają się do ostatecznej rozgrywki z Madrytem. Tym razem stawka będzie niezwykle wysoka. Poniżej relacja serwisu www.brennerbasisdemokratie.eu z Kraju Basków:

„Lehendakari (prezydent) Kraju Basków Juan José Ibarretxe zapowiedział na 28 października 2008 r. – w rocznicę ustanowienia statutu autonomii Gerniki – referendum ludowe, aby – jak stwierdził – doprowadzić do skanalizowania baskijskiego konfliktu. Do tego czasu Ibarretxe zamierza przekonać premiera Hiszpanii o konieczności zapoczątkowania bilateralnego procesu mającego na celu osiągnięcie politycznej normalizacji w Euskadi (Kraju Basków). Jeżeli próba przekonania do rozmów dwustronnych rządu centralnego nie przyniesie rezultatów, Ibarretxe zamierza mimo tego podążać wytyczoną drogą i przeprowadzić referendum. Prezydent Kraju Basków oświadczył, że „nie znajdujemy się w obliczu problemu prawnego, lecz wobec pytania o polityczną wolę". Obecnie w baskijskim parlamencie toczy się szeroko zakrojona debata na temat przyszłości kraju; wywołała ona wielkie oczekiwania, iż Ibarretxe wyznaczy wreszcie datę przeprowadzenia referendum ludowego, które przygotowuje już od samego początku swojej kadencji. Gdy Kortezy przed kilkoma laty odrzuciły „Plan Ibarretxe" – konstytucję dla samodzielnego, stowarzyszonego jedynie z Hiszpanią Kraju Basków – Ibarretxe zaczął podążać innymi drogami by uzyskać suwerenność dla swojej ojczyzny. Owo zapowiedziane na przyszły rok referendum stało się elementem jego ostatniego programu wyborczego i programu jego rządu. Początkowo różne zachowawcze frakcje jego partii (EAJ-PNV), które reprezentował Josu Jon Imaz, proponowały, aby referendum powiązać z kwestią ostatecznego zawieszenia broni przez podziemną organizację ETA; niepodległościowe skrzydło partii pod wodzą Joseby Egibara oraz prezydent Ibarretxe odrzucili to stanowisko, uzasadniając to tym, iż organizacja terrorystyczna nie ma prawa wpływać na polityczną agendę. Wydaje się więc, że Ibarretxe był w stanie przeforsować swój punkt widzenia wewnątrz własnej partii – punkt widzenia, który obecnie jest podzielany przez cały baskijski rząd i niektóre partie opozycyjne."

Dokończenie na stronie 8

Księdza Krzysztofa Płonki
SŁOWO NA NIEDZIELA I NIE INO...

Dobrze być człowiekym

W grudniu, choćby człowiek nie wjadůmo jak sie staroł to i tak nie uciekie od tymatu Godůw. Chyci cie to kaj ino byś nie był, i to już od samego poczůntku miesiůnca abo i jeszcze gibci. Idzie na to narzekać wiela wlezie, ale to i tak jest jak ciepani fandzolami o puc na ścianie. Tego już chyba żodyn ni ma w stanie zmjynić. Jedyne co nům zostało to sprůbować znojść chocioż trocha synsu w tym wszystkim, po co to wszystko je? Generalnie to cały tyn zamynt mo nas przyrychtować na Gody, abo jak jeszcze inaczyj godajům na Godne Świjynta, kiedy to spůminůmy narodzyni Půnbůczka w Betlejem.

Dzisiej przez te wszystki glaskugle, szlajfki, mikołoje z szekulady i inksze roztomańte atrybuty idzie roz dwa o tym zapůmnieć, beztůż pisza to co niby je oczywiste. Co tam sie rychtyk stało? Niby każdy wjy. Spis ludności, Józef, Maryjka, kupa ludzi w szynku, mało placu, Szopka z gadzinům w środku, żłůb. Ale to je ino tło tego wydarzynio kiere zwyrtło do gůry nogami cało historyjo ludzkości. Tyn, kiery stworził niebo i żymja, a na ni człowieka, sům urodził sie na żymi jak zwykły człowiek! Zwykły mały bajtel! Sagi, głodyn, zmarzńynty... i

Ludzko rzecz...

właśnie to jest w tym wszystkim najpjykńyjsze! Właśnie to, że Wszechmocny stoł sie taki sům jak każdy człowiek. Co wjyncyj, szło by padać, że Jego położyni było o wiela gorsze niż nie jednego z nas. Ale czy to miało jaki znaczyni w Jego dalszym życiu? Jakoś trauma, depresjo, ADHD abo inne gupoty, o kierych dzisiej sie słyszy? Absolutnie ni! Jezus mjyszkol se w Nazarecie, jak każdy bajtel chodził do szkoły, potym u Ojca nauczył sie zawodu i był dobrym fachmanym w swoim fachu. Przinajmi tak stoi w apokryfach. Aż do czasu jak mu nie pizło 30 lot, żył mjyndzy innymi Żydami jak jedyn z nich, jak zywkły żydowski chłop. Robił co do niego należało, chodził do synagogi pożykać z innymi i był dobrym człowiekym. I sam już jest pjyrwsze wyzwani kiere Půnbůczek stawio przed tobům. W zasadzie to niczego innego od Ciebie nie wymago. Mosz być zwykłym, dobrym człowiekym. Robić co do Ciebie należy, pamjyntać o Bogu i dobrze żyć z innymi. Ale jeszcze ważńyjsze jest drugi przesłani, jaki majům Gody. Przede wszystkim trza docynić własne człowieczyństwo! Ile razy sie to słyszy, jak jedyn z drugim godo o sobie samym: jo je do niczego, jo nic nie poradza, jo nic nimům. Inni to sie ale majům lepi odymnie. Urodzili sie w bogatej familiji, mieli lepszy start, majům wjyncyj talyntůw, nie tak jak jo. I sam trza se pojrzeć do tej betlyjki, kiro w każdym kościele bydzie stoła, zastanowić sie przez chwila, a potym tak leko klupnyć sie bez głowa! Czy Ty rychtyk mosz sie tak źle, a mono tyn Půnbůczek w tej betlyjce mioł sie gorzi? A czy On urodził sie z wjynkszym bogactwym jak ty, czy z myńszym? A czy On był jakimś innym człowiekym jak ty, abo takim samym? Mioł inksze rynce, abo inksze nogi? A no widzisz.... to czamu On nie narzekoł tak jak Ty? Bo był Bogiym, ale wiedzioł że werci sie być też człowiekym. Wiedzioł, że człowiek je w stanie zrobić dużo złego, ale poradzi też zrobić dużo dobrego. Mogie sie poddać na samym starcie, ale jak sie pozbjyro trocha do kupy i uwierzi we własne siły i docyni to co mo, to mogie rychtyk dużo dobrego w życiu zdziałać i to nie ino do samego siebie ale też i do innych.

Gody to jest świjynto naszego człowieczyństwa, tego wszystkigo o czym mogymy padać "ludzko rzecz". Jak se to dobrze wszystko przemyślymy i weznymy głymboko do serca, to nie trza nům nawet bydzie tego całego czerwůno-złotego opakowanio, ani lampek roztomańtych ani glaskugli. Chocioż pjykny krisbaum w izbie nie zaszkodzi. Ale jak sie kiery z własnego człowieczyństwa radować nie poradzi, to mu tyn cały zamynt i tak nie půmogie, a bydzie to ino taki tandetny erzac chrześcijański radości. **Amyn.**

PISAĆ PŮ NAŠYMU

Idům Gody, tůż se tak myśla: jak juzaś napiša co úo úortografiji, to pedzům ludźe, iże tyn Hermann ańi we godnym čaśe ńy poradźi úo ńičym inkšym godać. Tymu we mjyjsce gawyndy bydźe tyn mjeśůnc gydichta. Tymat možno ńyma godny, dyć na isto ńyjedna frelka úo tym, co je tymatym tyj gydichty, pomyśli, jak se bydźe mjała úobštalować gyšynk u Dźećůntka. Ńyjedyn tyž karlus přijdźe na to samo, jak bydźe myśloł, co tyj swojyj frelce pod Kristbaúm położyć.

SKŮND ŚE WŹYNA MODA?

Co to je moda kożdy wjy, ta farůńsko utropa,
Kero do grobu wgnała już nům ńyjednygo chopa,
Zaś majům za to rade ja tak ůmy, jak i frelki,
Panny, wydane, gdowy tyž - tyn růd ńywjeśći wšelki.
A skůnd śe wźyna? Ze Afriki (ńykere tak padajům),
Tamstůnd, kaj z elefanta špek te Nyjgry se jodajům,
Tamstela, kaj je taki hic, co žodyn ńymá bjoły,
A słůnce w dźyń wům grěje tak, jak dwje halby gořoły.
Tam liška roz, kej mjała głůd, to wlazła do kurńika
Úod Nyjgra i tam chćała se kuřica, kokoćika,
Abo co ji tam pod pazury podleći, se ugůńić,
Dyć ańi ńy wjedźała kej, jak śe muśała brůńić.
Ńy dała pozůr i chnet ja ze wśi psy wywůńały -
Jak ći śe ćepły, jyno jym zymbiska śe blyskały.
Jedyn jak tiger srogi je, te zymbska mo jak nože,
Jak tyn ja chyći, Půn Bůg sům ji ańi ńy půmože.
Tůž liška śmjato wjela jyn w ryšawych šłapach šyły,
Dyć čuje wroz, co úogůn ji zymbiska přichyćyły.
"To je můj kůńec" - pado se. "Terozki już mje dostoł!"
Nale śe tyrpła ješče roz i úogůn w zymbach úostoł,
A úůna smyrko pode las - tam to ja mogům gůńić -
Rada, bo już zdowało śe, co kůnajůnčka zwůńić
Ji bydźe chnet, chnet bydźe kšůndz za trułům jeji kročyć...
A teroz mogům ji te psy na pukel wšyske skočyć!
Ku tymu ji atoli žol úogůna ryšawygo -
Důma we šranku ńy mo dyć drugygo, ibryčnygo...
Kej se powrůży tyž, jak sam we leśe ta gadźina
Ja ujzdři bez úogůna, to mo ńywesoło mina.
Tůž bydźe śmjych na cołki las, tůž bydům klachy, klyty -
Już wjeřa wjyncy žodyn šac ńy přijdźe na zolyty...
I možno by myślała tak aż do samego rana,
Jak by ńy połła w jeji łeb wroz skůrka úod banana.
Dźiwo śe w wjyrch, na strům, a tam śe śmjejům choćby gupje
Małpice - možno úůnych je na wjyrchu ze sto w kupje.
- "A cůž to śe guptaśe tak přejynte wyščyřoće?"
- "Wy dźišo, liško, jakoś tak maśketńy wyglůndoće.
Kaj moće úogůn? Pjes go Wům kaj jaki srogi porwoł,
Jak na šnupańu juzaś Wos w kurńiku jakymś dorwoł?"
"Ńy pomyślała ańi bych, co take zacofane
Sam u nos ješče mogům być bestyje rozkosmane!
Dyć w leśe wto jyn úogůn mo, wartko śe go pozbywo -
Úodgryzo go, úodřino čym, abo ajnfach urywo.
Tak dźišo robi kożdy, wto by chcioł być powožany,
A wto swůj úogůn nośi durch, tyn guptok zacofany!"
"Jerůmbol! Richtig? My štyjc sam na strůmach se śedzymy
I co we świeće nowe je, to ańi ńic ńy wjymy..."
Na drugi dźyń jak liška šła, to kaj by ńy pojzdřała,
Tam ańi jedna małupica úogůna już ńy mjała.
Tak to, cufalym, jak to śe ńykej trefjo ńywtorym,
Mody úostała pjyršym śe we świeće diktatorym.

Hermann

Marian Makula:

O hajmacie

Cieszа sie bardzo, że byda mog pisać do „Jaskółki", śląski gazety, bo z wszystkich rzeczy kere som na Pe nojbardzi lubia pisać. Niydowno Amerykony uznali nasza godka za jynzyk ale że niy momy jeszcze opracowanych zasad pisowni przez to wyboczcie mi niykonsekwyncjo w pisaniu.

Piyrwsze lata mojego życia spędziyłech na Ryndorfie. Mianym Ryndorfu okryślo sie część dzielnicy Bielszowice w Rudzie Śląskiej. Osada ta, ło czym już kery mało wie, powstała jeszcze w dziewiytnastym stuleciu, przy ówczesny Dojcze Cynk Hutte. Swoja niemiecko nazwa zawdzięczo założycielowi, niejakiemu Reidenowi, stąd nazwa wieś Reidena, spolszczono późni na Ryndorf. Urodził żech sie tu w chałpie, przy ul Kunickiego 22, bo piyrwy kobiyty rodziyły przeważnie w doma.. Moim hajmatym, do siodmego roku życia była droga niezbyt szyroko, długości jakeś dwiesta metrow, o nawierzchni początkowo klepiska, a potym asfaltu. Pamiętom to do dziś, bo jak asfaltowali ta droga to ją posypali pioskiem i moj ujek, kery mioł motorad, skiż tego piosku tym motoradym sie przewrocioł na zakręcie. Jo na ty drodze tyż pora razy leżoł, a roz to nawet żech furgoł przez linsztanga mojego koła, kere żech na komunio dostoł. Wtedy razym zy mną furgało pora gorkow z łobiadym coch wioz łojcu do roboty. Po tym wypadku nabrołech większego szacunku do tego wehikułu i staroł żech sie rękami trzymać linsztangi, a niy luftu.

Z lewy i z prawy strony drogi, były familoki, za kożdym familokym był plac, na placu było wszystko na cha, abo na ka chlywik, chaziel, hasiok i klopsztanga. Na tych placach i drodze skupiało sie całe życie towarzyskie i sportowe. Na drodze grało sie w fusbal na małe budy, a w ańfartach w kepki, bo na placu szło wybić szyba.

Ta nasza droga, roz do roku wyglądała jak przy triumfach wodzow rzymskich. Wszystke łokna i place na zewnątrz były łobstrojone kwiotkami, świętymi łobrozkami, świycznikami i heklowanymi łobrusami. Jak sie na pewno domyślocie było to w Boże Ciało. Wtedy cały Ryndorf, S warcwald i Cepelina szły w procesji łod czarnoleskiego kościoła. Zdarzyło sie pora razy, że oltorz na naszy drodze stawioł moj opa z sąsiodami przed moim dwusztokowym familokym. Chociaż dom był mało reprezyntacyjny, mioł tyn atut, że do siyni właziyło sie po schodkach i przez to oltarz postawiony na nich było widać z daleka. I jo był z tego dumny, że tyn oltorz stoi przed moim familokym i kożdy go może łobejrzeć i podziwiać, a przede wszystkim porzykać przy nim za siebie i swój hajmat. W sieni na schodach był gelynder po kerym zjeżdżali my na doł. Kedyś spróbowoł zjechać mój ujek ale mioł pecha bo jakiś najduch wbiyl do gelyndra gwoździ. I łod tego czasu na ujka wołali my ciotka.

MARIAN MAKULA

Myśli pokrojcowane

Moczka narodowa

Było to chyba ze dwadzieścia lat temu, 24 grudnia albo może ze dwa dni wcześniej. Wtedy to po raz pierwszy zaświtała mi myśl, że może Ślązacy są odrębnym narodem. A działo się to za sprawą prezenterki telewizyjnej, nie pamiętam już której,, która z "rubina" szczebiotała do mnie radośnie, że żaden Polak nie wyobraża sobie wigilii bez barszczu i kutii. - Znaczy jo niy je Polok! - wzruszyłem żartobliwie ramionami, bo jakby mi na wilijo w rodzinnym domu dali barszczu, to bym uznał, że to jakiś szpas a wilijo bydzie dziepiyro za chwila. A co do kutii - w moich Paprocanach ziarnami pszenicy futrowano kury i inkszo gowiedź, ale żeby ludzi? Jeszcze na Święta?

Po dłuższym zastanowieniu uznałem wtedy, że nie chodzi tylko o to, że oni jedzą 24 grudnia barszcz i kutię - a ja na wigilijnym stole mam makówki i grzybową. Chodzi o coś, co się nazywa ich i moim archetypem kulturowym. Smętne polskie zawodzące ludowe "Oj dana, dana" nijak nie było "moje", tylko jakieś obce. Mnie, jeśli już musiałbym wtedy wybierać, to o wiele bliższy był Szwejk i bohaterowie "Szpitala na peryferiach", niż pan Tadeusz Soplica i bohaterowie "Daleko od szosy". I tak spikerka TVP, zachwalając kutię, mimowolnie rozbudziła we mnie poczucie odrębności.

Z tą odrębnością wyczynia się dziś najdziwniejsze łamańce. Ostatnio odwiedziła mnie moja koleżanka z Sosnowca ze swoją 10-letnią córką. W ramach namiastki "edukacji regionalnej" na przedmiocie Przyroda dziewczynce kazano napisać o jej regionalnych zwyczajach. Czyli o ... śląskich! Bo nauczyciel w Sosnowcu wyszedł z założenia, że skoro województwo jest śląskie, więc miejscowe regionalne zwyczaje też mają... być śląskie! Poradziłem koleżance, żeby uwarzyła na wilijo przynajmniej moczka. Kiedy jej zaś podałem moczki ingrediencje (czyli piwo, ciemne piwo, piernik, karp, rodzynki, migdały, orzechy a wszystko to bulgocące w karpiowo-warzywnym rosole) to dla odmiany myślała, że se jo z goroli jaja robia!

Ona bez wątpienia moczki jadła nie będzie - ja bez wątpienia będę się nią delektował. Bo jest to dla mnie jeden z moich symboli. Nie potrzebuję do określania mojej odrębności fan, orłów czy inkszych heraldycznych ptoków. Mnie wystarczy moczka. Chociaż wiem, że na godle narodowym dobrze by ona nie wyglądała...

Dyrda

351663 II Sz

Iberyjskie puzzle

Dokończenie ze strony 6

Santiago de Compostela: koalicja społeczników

Południowotyrolski serwis www.brennerbasisdemokratie.eu donosi również o wrześniowym spotkaniu w Santiago de Compostela inicjatorów bretońskiej, galicyjskiej, baskijskiej i walijskiej kampanii na rzecz własnych domen internetowych.

Ponieważ cele czterech różnych kampanii są takie same, uczestnicy spotkania zamierzają połączyć siły i współpracować. W doniesieniu czytamy:

„Zostali oni zachęceni do działania wielkim sukcesem domeny „cat", uzyskanej przez Katalonię – obecnie pierwszy niesuwerenny (jeszcze) obszar posiadający własny suffix. Od wprowadzenia nowej końcówki odnotowano skokowy wzrost liczby katalońskich stron w internecie o całe 33% - z 22 000 nowych „cat"- adresów. Mózg kampanii na rzecz domeny „cat" – początkowo określanej jako pozbawionej szans – Amadeu Abril, wspiera teraz ze wszystkich sił (i swoim doświadczeniem) podobne dążenia innych krajów. O kampaniach w Bretanii, Galicji i Walii można już powiedzieć, że osiągnęły godny odnotowania sukces, i to nie tylko ze względu na ogromne poparcie przynajmniej części ludności, lecz również dlatego, że udało się tego dokonać trzymając się z dala od partii politycznych i prowadząc działania w pełni niezależnie. We wszystkich trzech kampaniach zdołano uniknąć kontrowersji, które często powstają, gdy nie uznawane oficjalnie kraje dążą do uzyskania nowych form niezależności.

I tak w ramach bretońskiej kampanii na rzecz domeny „bzh" zebrano około 15 000 podpisów, po czym okazało się, że inicjatywę będzie wspierał sam Nicolas Sarkozy. Poparcie dla galicyjskiej domeny „gal" zapowiedziała nawet konserwatywna hiszpańska Partia Ludowa (Partido Popular). Chociaż wspomniane kampanie zostały zainicjowane przez czynniki pozarządowe, są raczej pozbawione szans, o ile nie otrzymają wsparcia ze strony odpowiednich rządów.

W Walii szystkie reprezentowane w Zgromadzeniu Narodowym partie aprobują nową końcówkę „cym", poza tym londyński Departament Handlu i Przemysłu nie widzi powodu do niepokoju, dopóki zagwarantowane będzie bezpieczeństwo w zakresie tzw. Cybersquattingu (nadużywanie – ale nie nielegalne wykorzystywanie – znanych marek handlowych).

W Walii galijski język narodowy został oficjalnie uznany z górą przed trzydziestu laty, jednak nadal językiem nowoczesnych mediów jest angielski – tak jak niegdyś angielski był językiem oświaty, radia i administracji. Zdaniem Welsh Software Association nowa domena ma się przyczynić między innymi do tego, że na stronach z końcówką „cym" ludzie doczekają się wreszcie galijskich treści."

MACIEJ CHROBAK

SERDECZNIE ZACHĘCAMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH DO ZAMIESZCZANIA SWOICH REKLAM NA NASZYCH ŁAMACH.

STAŁE PUNKUTY KOLPORTAŻU:

Górnośląskie Centrum Kultury, Pl. Sejmu Ślaskiego 2, Katowice
Centrum Informacji o Miescie, Rynek 13, Katowice
Centralna Polsko-Niemiecka Biblioteka Caritas im. J. Eichendorffa w Opolu, ul. Szpitalna 7a, Opole
Restauracja "Pizza Hut", Rynek 14, Rybnik
Kawiarnia "Wall Street Cafe",ul.Bałdyka 9, Żory
Sklep komputerowy „DIVICOM", Pl. Sikorskiego, Bytom
Restauracja "Za Kulisami", ul. Teatralna 8, Katowice
Kawiarenka Biblioteki Miejskiej, Park Zdrojowy, ul.Witczaka 3a, Jastrzębie Zdrój
Hotel "Zamek", ul. Bogumińska 30, Chałupki
Sklep "Kubuś", art.biurowe, ul.Zamkowa 2, Wodzisław Śląski
Zajazd "Batory", ul. Bojowników o Wolnośc i Demokrację 46, Chorzów
Restauracja "Prowent" ul. Metalowców 5, Świętochłowice
Zajazd "Przy Kominku" ul. Bogumińska, Zabełków
Piekarnia "Helios", ul. 1 Maja 2, Pyskowice
Restauracja "Artus", ul.Rybnicka 32, Żory
Sklep Wielobranżowy "Aro", ul. Główna 14a, Krzyżanowice
Sklep Wielobranżowy "Klimek", ul. Potocka 37a, Lubomia
Sklep "Społem", ul. Pszowska 544, Pszów
Supermarket "Albert", ul. Matuszczyka 2, Wodzisław Śląski
Supermarket "Biedronka", ul. Traugutta 2, Pszów
Bar w Borkach Wielkich, ul. Młyńska 13, Borki Wielkie, pow. oleski, woj. opolskie
Bar "Nad Strumykiem" w Kadłubie, pow. strzelecki, woj. Opolskie
Zajazd "Papi", przy trasie Racibórz-Rydułtowy, Rzuchów
Serwis wulkanizacyjny "Serwgum", ul. Katowicka 71, Świętochłowice
Sklep muzyczny "U Maxa" ul. Katowicka 16, Świętochłowice
Zakład fryzjerski ul. Wyzwolenia 40, Świętochłowice
Restauracja "Prowent" ul. Metalowców 5, Świętochłowice
jak również w najbliższym Domu Kultury lub Miejskiej Bibliotece Publicznej
Pełna lista dostępna jest na stronie www.raslaska.org

CENY REKLAM W JASKÓŁCE ŚLĄSKIEJ:

1/16 strony - 55 PLN
1/8 strony - 90 PLN
1/4 strony - 160 PLN
1/3 strony - 220 PLN
1/2 strony - 300 PLN
strona - 500 PLN
Przewidywane atrakcyjne zniżki.
(Podane ceny są cenami netto, należy doliczyć 22% VAT.)

INFORMACJE I KONTAKT

Jacek Tomaszewski - Katowice
jacek.t83@wp.pl
504 063287
Adrian Wowra - Wodzisław Śląski
adrianwowra@gmail.com
502 144446
Piotr Długosz - Opole
pejter@neostrada.pl
691 914601

Wydawca: Ruch Autonomii Śląska, nakład: 3000 egz., zasięg: województwa śląskie i opolskie, redaktor naczelny: Marcin Melon, redakcja techniczna: Krystian Żurowski, skład i korekta: Jarosław Cieplak, kontakt z redakcją: red_jaskolka@interia.eu, Nr ISSN: 1232-8383.

REKLAMA

Hotel-Restauracja
Zamek
w Chałupkach
Wesela od 110zł
Bankiety od 50zł
Możliwość kompleksowej organizacji przyjęć
tel. 032/4196944
www.hotel-zamek.pl

REKLAMA

RESTAURACJA
Pychotka

"Żadna tam jamka, norka czy grotka...
Lecz mała knajpka Twoja Pychotka!"

Zapraszamy serdecznie wszystkich głodomorów, łakomczuchów i pasibrzuchów... A także tych, którzy nie mają wilczego apetytu, ale chcieliby spędzić czas w miłej, kulturalnej atmosferze, na:

- *pyszne i niedrogie domowe obiady*
- *kawę, herbatę i własnego wypieku ciasto*
- *posiłki kuchni wegetariańskiej (jedyne w Ligocie)*

Szukasz kameralnego lokalu na rodzinny obiad (jubileusz, komunię, urodziny), spotkanie w interesach lub romantyczną randkę? Zorganizujemy Ci przemiłą imprezę. Tutaj nie tylko dobrze zjesz, zadbamy też o Twoje samopoczucie...

Katowice, Dom Kultury "Ligota" , ul. Franciszkańskiej 33 **TEL.: 606243086**

Biblioteka Śląska